

Ekonomia klasyczna – spojrzenie z innej perspektywy

Witold Kwaśnicki¹

(opublikowane w: *Ekonomista*, 5-6, 1998)

Jednym wielkich ekonomistów, urastającym do rangi najwybitniejszego ekonomisty wszechczasów, jest twórca ekonomii klasycznej, Adam Smith (1723-1790). Kontynuatorami zainicjowanego przez Smitha nurtu badawczego, propagującego idee wolnego handlu, zrównoważonego budżetu i pieniądza opartego na złocie, byli tacy dziewiętnastowieczni ekonomiści jak David Ricardo, Thomas Malthus, czy John Stuart Mill. Częstym ciągiem myślowym jest następująca kolejność: Smith jako wielki twórca analizy ekonomicznej, David Ricardo jako wielki porządkujący idee Smitha i 'formalizujący' jego teorię, potem teoria marginalistyczna Jevonsa, Mengera i Walrasa (korygująca system Smitha-Ricardo poprzez wskazanie na wagę jednostki krańcowej produktu); w następnej kolejności idee Alfreda Marshalla, twórcy podstaw ekonomii neoklasycznej; w latach powojennych do tego Panteonu dołączany jest John Maynard Keynes. Wielu autorów (np. Rothbard, 1995, Salim, 1998)² zwracają uwagę na to, że w dużym stopniu te niemalże powszechnie znane idee najznakomitszych ekonomistów powstały dzięki wysiłkom wielu, często, niesłusznie, mało znanych badaczy. Wielu zwolenników wolnego rynku uznaje opublikowany w 1776 roku przez Adama Smitha *Bogactwo narodów* za podstawę badań ekonomicznych. Prawdą jest, że Adam Smith ostatecznie rozprawił się z argumentami merkantylistów dotyczącymi protekcjonizmu, kontroli handlu i innych form interwencjonizmu państwowego. Krytyczna analiza rozwoju myśli ekonomicznej w XVIII i XIX wieku sugeruje jednak, że idee ekonomii klasycznej odeszły od bardzo racjonalnych i przekonujących idei powstałych przed Smithem: idei Scholastyków, dzieła Anne Robert Turgota czy Richarda Cantillona. Okazuje się, że ekonomiczne idee trzynastowiecznych Scholastyków, rozwinięte w wiekach późniejszych (praktycznie do wieku siedemnastego, bo tu urywa się ciągłość historyczna myśli ekonomicznej), są bardzo odległe od obrazu 'mrocznego Średniowiecza' jaki wynieśliśmy z nauki szkolnej. Scholastycy wierzyli, że sprawiedliwa cena nie zależy tylko i wyłącznie od kosztów, ale jest ustalana na wolnym rynku jako wynik 'powszechnej oceny'. Rozwinęli oni, w bardzo podobnym stylu jak dokonała tego ponownie dziewiętnastowieczna Szkoła Austriacka, subiektywną teorię wartości, koncepcję przedsiębiorcy i przedsiębiorczości, teorię pieniądza opartą na idei podaży i popytu, teorię przepływu pieniądza pomiędzy różnymi regionami, a nawet koncepcję kursów walutowych opartą na idei parytetu siły nabywczej pieniądza. Idee Scholastyków, Turgota, Cantillona i innych zwolenników koncepcji wolnego rynku zostały przez Smitha wypaczone a kierunek rozwoju myśli ekonomicznej zapoczątkowany przez Adama Smitha okazał się pod

¹ Instytut Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Wrocławski, e-mail: kwasnicki@prawo.uni.wroc.pl.

² Inspiracją do napisania tego artykułu była książka Murraya N. Rothbarda *Historia myśli ekonomicznej z perspektywy Szkoły Austriackiej* (Rothbard, 1995). Idee Rothbarda są bliskie autorowi dlatego często też są przywoływane i cytowane w tym artykule.

wieloma względami błędny. “Smith nie będąc w istocie twórcą ekonomii, był czymś zgoła przeciwnym. Przyczynił się on do zaniku proto-Austriackiej tradycji, prawie w pełni rozwiniętej, subiektywnej teorii wartości i zwekslował rozwój ekonomii na fałszywą ścieżkę rozwoju, ścieżkę niemalże bez wyjścia, z której zawrócili ją ekonomiści ze Szkoły Austriackiej sto lat później. Zamiast wartości subiektywnej, przedsiębiorczości i podkreślania wagi rzeczywistego ustalania się cen na rynku, Smith odrzucił te idee i zastąpił je teorią wartości opartej na pracy oraz uczynił koncepcję długookresowego stanu równowagi ‘cen naturalnych’ centralną w analizie ekonomicznej, w świecie gdzie przedsiębiorczość nie istnieje. Dzięki Ricardo, ta nieszczęśliwa zmiana została zintensyfikowana i stała się czymś systematycznym w analizie ekonomicznej” (Rothbard, 1995, s. xi).

Idea wolnego rynku w Starożytności i w Średniowieczu

Choć liberalizm rozumiany jako szeroko pojęta filozofia wolności jest ideą w pełni nowożytną, to pewne jego wątki można odnaleźć w starożytności i to zarówno w myśli zachodniej jak i wschodniej. Liberalizm nowożytny może być uważany za spadkobiercę proroków hebrajskich, nauczycieli i filozofów przedsokratejskich, którzy podkreślali wagę indywidualności człowieka, wyzwolenia osoby spod dominacji grupy i wyzwolenia z pęt nakładanych przez różne autorytety (m.in. władzę). Mamy tu na myśli Heraklita z Efezu (ok. 544 - ok. 484 p.n.e.), Zenona z Elei (ok. 490 - ok. 430 p.n.e.), a zwłaszcza sofistów (V-IV w. p.n.e.) i stoików (IV w. p.n.e. - III w. n.e.).

Sofiści byli pierwszymi filozofami greckimi, których celem nie było wykrycie i ustalenie prazasad, “pierwo-prawidłowości”, czy prapierwiastków świata rzeczywistości. Sofiści przyjęli człowieka jako przedmiot dociekań, opierali się przede wszystkim na doświadczeniach pochodzących ze znajomości biegu spraw ludzkich. Zawsze, nawet gdy zajmowali się światem przyrody, dążyli do formułowania wniosków odnoszących się do człowieka. Zajmowali się często analizą takich pojęć, jak *sprawiedliwość*, *prawo*, *dobro i zło*, *prawda i kłamstwo*, *piękno i brzydota*, itp. Ciekawe, że sofisci byli też pierwszymi myślicielami, którzy kazali płacić sobie za prowadzone wykłady i nauczanie (zwyczaj ten zainicjowali Protagoras z Abdery (480-411 p.n.e.) i Prodikos z Julis). U Lykofrona znajdujemy jeden z pierwszych śladów teorii państwa jako umowy społecznej: “państwo, które naprawdę zasługuje na tę nazwę, a nie jest nim tylko z imienia, musi się troszczyć o cnotę, inaczej bowiem wspólnota państwowa staje się układem sprzymierzeńców, który od innych układów, zawieranych z odległymi sprzymierzeńcami, różni się jedynie co do miejsca, a prawo staje się umową oraz rękojmią wzajemnej sprawiedliwości bez możliwości natomiast urabiania dobrych i sprawiedliwych obywateli.” (cyt. za Legowicz, 1986, s. 133.)

Inny sofista, Alkidamas z Eolii w *Mowie za Meseńczykami*, chyba po raz pierwszy w historii myśli, wyraził pogląd o istnieniu pewnych naturalnych praw przynależnych człowiekowi. Wypowiadając zdanie “wolnych wypuścił wszystkich bóg, nikogo niewolnikiem natura nie uczyniła” (Legowicz, 1986, s. 133), opowiedział się jednoznacznie za naturalnym prawem człowieka do wolności. Warunki społeczne nie pozwalały jednak na rozwinięcie tej myśli i jej praktyczne zastosowanie. Jak się okazało, dopiero historyczne warunki wieku XVIII sprzyjały rozwinięciu tej idei. W *Protreptyku* Jamblicha, w rozdziale 20 zawarto pogląd nieznanego sofisty, według którego nie istnieje sprzeczność między prawem naturalnym i prawodawstwem pozytywnym jako, że normy moralne należy sprowadzić do tego, co nazywa on “naturą ludzką” (patrz Legowicz, 1986, s. 136). Natomiast inny sofista, który pojawia

się w mowie przypisywanej Demostenesowi, wypowiada się w duchu podobnym jak Lykofon i Antyfon, za umową społeczną jako naturalną zasadą rozwoju państwa. W jego opinii o wszystkim decydować powinna jednostka, a wszelkie prawo oraz normy zależą od ustanowienia czynionego przez jednostkę.

Stoicy byli drugą grupą filozofów greckich, w których rozważaniach obecne były elementy liberalne. Stoicy byli najbardziej interesującą i wpływową szkołą filozoficzną w Grecji po Arystotelesie. Założycielem tej szkoły był Zenon z Kition (c. 336-264 p.n.e.), który pojawił się w Atenach około roku 300 p.n.e. by uczyć w zdobnym w kolorowe freski, ‘pstrym portyku’ (*Stoá Poikil*), stąd wzięła się ich późniejsza nazwa Stoicy. Drugim twórcą szkoły Stoików był Chrysippus (Chryzyp z Soloj, ok. 277-208 p.n.e.). Podczas gdy Diogenes twierdził, że pragnienie posiadania pieniędzy jest źródłem wszelkiego zła, Chryzyp zaprzeczał temu twierdząc, że “za rozsądną zapłatę każdy rozsądny człowiek zdecyduje się na wykonanie trzech fikołków”. Twierdził też, że: “Nic nie może zmienić tego niezaprzeczalnego faktu, że pewne miejsca w teatrze są lepsze od innych”.

Największym wkładem Stoików w rozwój wiedzy była ich filozofia etyki, polityki i prawa. Rozwinęli oni i usystematyzowali koncepcję prawa naturalnego. Jedną z naczelných kategorii w filozofii Platona i Arystotelesa było pojęcie greckiego *polis*, moralność i filozofia prawa nierozłącznie związane były z greckim miastem-państwem. Dla sokratejczyków to właśnie państwo-miasto a nie indywidualny obywatel było nośnikiem ludzkich zalet. Stoicy po raz pierwszy odeszli od tej koncepcji i opierając się na doktrynie prawa naturalnego wysnuli wniosek, że nie *polis* a właśnie jednostka jest tą podstawową kategorią. Mówiąc o prawach nie należy myśleć w kategoriach jednego państwa, ale odnosić to do wszystkich państw w każdym czasie. Prawo i etyka, zasady sprawiedliwości stały się w opinii Stoików czymś ponadnarodowym i ponadkulturowym, odnoszącym się do każdego miejsca i do wszystkich w każdym czasie historycznym.

Stoicka postawa wobec losu może budzić sprzeciw z racji postulowanej bierności (i pod tym względem stoicy mają wiele wspólnego z chińskimi taoistami). Postulatem stoików jest by raczej siebie zmieniać, nie świat. Jest to postawa w pewnym sensie egoistyczna, ponieważ nakazuje przede wszystkim troskę o własny spokój ducha. Tę postawę stoików dobrze charakteryzują słowa Epiktekta (ok. 50-ok. 130): “Nie usiłuj naginać biegu wydarzeń do swej woli, ale nagingaj wolę do biegu wydarzeń, a życie upłynie ci w pomyślności” (Epiktet, 1961, *Encheiridion*, 8).³

³ Podobną opinię wyrażali znacznie wcześniej chińscy taoiści, zwłaszcza kiedy pisali o skuteczności *niedziałania* (*wu-wei*). W *Tao-te-king* Lao-tsy pisze: „Tao nigdy nie działa, a jednak nie ma niczego, co nie było (przezeń) zrobione” (rozd. 37), oraz „(Byli tacy, co) zamierzali opanować świat, uciekając się w tym celu do działania. Widziałem, że jednak nie osiągnęli swojego zamiaru. Świat jest naczyniem (pełnym) cudownych tajemnic i nie można (go zdobyć za pomocą) działania. Kto działa, ten doznaje porażki.” (rozd. 29)

Należy jednak podkreślić, że sens *niedziałania* rozumiany jest przez Taoistów inaczej aniżeli w tradycji zachodnioeuropejskiej. *Wei* znaczy tyle co wtrącanie się, postępowanie niezgodne z rzeczywistością, działanie przeciwko naturalnemu porządkowi *li*. *Wu* oznacza *nie*, zatem *wu-wei* to w koncepcji taoistycznej przede wszystkim niewymuszanie i nieforsowanie rozwoju. *Wu-wei* umożliwia odnalezienie własnego miejsca i działanie zgodnie z własną naturą. Zasada *wu-wei* mówi nie tylko o niesprzeciwianiu się naturalnemu biegowi rzeczy, ale też o potrzebie wysiłku tylko w stopniu niezbędnym do wykonania określonej czynności. *Wu-wei* nie oznacza zwykłego omijania wysiłku. Doświadczenie uczy, że czasami więcej trzeba zużytkować energii na uniknięcie jakiejś czynności, aniżeli na jej wykonanie.

Stoicy wyrażali swoje przekonanie, że świat jest ze swej istoty racjonalny, ponieważ rządzi nim *logos*, kosmiczny rozum. Człowiek rozsądny dostosowuje swoje pragnienia do rozumnego porządku świata. Zwykle jednak ludzie usiłują realizować własne pragnienia, nie bacząc na to, czy są one możliwe do spełnienia. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że ludzie podlegają namiętnościom (*pathos*), przez które Zenon z Kition rozumiał “bezrozumne i przeciwne naturze poruszenie duszy albo nadmierną żądzę”. Czyniąc tak ludzie uzależniają swe szczęście od okoliczności zewnętrznych. W innym miejscu Epiktet (*Encheiridion*, 17) przypomina i proponuje: “Pamiętaj, że jesteś aktorem grającym rolę w widowisku scenicznym, a do tego w takim widowisku, jakie spodobało się dramaturgowi ułożyć, w krótkim – jeżeli krótkie, w długim – jeżeli długie. Jeżeli chciał, żebyś grał rolę żebraka, staraj się tę rolę po mistrzowsku odegrać. ... Twoją bowiem jedynie jest rzeczą powierzoną ci rolę odegrać pięknie, sam wybór roli jest sprawą kogo innego”. Stoicyzm uczy pogody ducha i mobilizuje do poszukiwania wewnętrznej wolności. Wolność i moralna doskonałość są dla stoika wartościami bezwzględными. W pełni wolnym człowiekiem jest jedynie mędrzec i człowiek dobry; jak mówił Zenon z Kition, ”tylko ludzie cnotliwi mogą być dobrymi obywatelami, przyjaciółmi, krewnymi i tylko oni naprawdę są wolni”. Wolnością jest kierowanie własnymi czynami, źli ludzie nie są w stanie tego zrobić, dlatego też są niewolnikami. Niewola, jako przeciwieństwo wolności, to pozbawienie człowieka możliwości kierowania swoim postępowaniem. Nie powinniśmy narzekać na los i to co nas spotyka. Do losu nie można mieć pretensji i w tym względzie, w postawie stoików widoczna jest pewna surowość wobec samego siebie. Ten kto narzeka na los, zapomina, że “drzwi stoją otworem”, że to my sami powinniśmy zdecydować co należy zrobić.

Jednym z trudniejszych do przyjęcia postulatów stoicyzmu jest specyficznie rozumiany zakaz współczucia. Powinniśmy starać się rozumieć ludzi i pomagać im. Jest to pewien nakaz moralny, jednakże pocieszanie lub wyrażanie współczucia dowodzi, że mamy jeszcze jakieś oczekiwania wobec losu. Zdaniem Chryzypa z Soloj mędrzec nigdy nie okazuje miłosierdzia, ani nikomu niczego nie wybacza, gdyż jest przekonany, że “nie należy uchylać kar ustanowionych przez prawo, a ustępstwa i litość nie przystoją duszy, która uważa karę za rzecz konieczną, kary zaś nie wydają się im zbyt surowe”. Generalnie, zdaniem stoików, nie należy zbytnio interesować się przeżyciami innych ludzi, lecz przede wszystkim wykazywać troskę o stan własnej świadomości.

Stoicyzm był popularnym kierunkiem myślenia przez kilkaset lat. Wywarł istotny wpływ na rozwój intelektualny Rzymu, do tego stopnia, że w późniejszych wiekach najbardziej znanymi stoikami byli Rzymianie a nie Grecy. Marcus Tullius Cicero (106-43 p.n.e.) był tym filozofem rzymskim, który przyczynił się w największym stopniu do popularyzacji filozofii stoików w Rzymie. Jego następcy przyczynili się do utrwalenia się doktryny prawa naturalnego w prawodawstwie rzymskim w drugim i trzecim wieku naszej ery. W okresie tym wykształciły się podstawowe struktury prawa rzymskiego, które w następnych wiekach rozprzestrzeniły się i zdominowały prawodawstwo europejskie.

Cyconowi zawdzięczamy znaną metaforę obrazującą sytuację wszechpotężnego rządu. Opowiedział on przypowieść o piracie, który postawiony został przed sądem Aleksandra Wielkiego. Aleksander oskarżając go o piractwo i rozbój, zapytał pirata co skłania go do tego, by czynić niebezpiecznym morza żeglując po nich jego małym

W taoizmie *wu-wei* oznacza umiejętnie wykorzystanie naturalnej energii *ji* (znanej też jako *chi* lub *ki*).

stateczkiem. Pirat miał odpowiedzieć: “jest to ta sama przyczyna, która skłoniła ciebie [Aleksandrze] do uczynienia niebezpiecznym cały świat”.

Św. Tomasz z Akwinu (1225-74) był jednym z bardziej znanych myślicieli Średniowiecza u którego można znaleźć elementy myślenia liberalnego. Znany jest on z opublikowanego w okresie swojego pobytu w Paryżu w latach 1252-59 *Komentarza* do czterech ksiąg *Sentencji* Piotra z Lombardii, a zwłaszcza z napisanej w latach 1265 do 1273 trzyczęściowej *Summa Theologica*. W *Summa* Akwinata dotyka podstawowego pytania postawionego jeszcze przez Cyncerona, dotyczącego swobody umowy i handlu. Rozważa on następującą sytuację. Kupiec wiezie ziarno do dotkniętego głodem kraju. Wie, że wkrótce za nim dotrą tam inni z dużą ilością zboża do sprzedania. Czy kupiec ten zobligowany jest do powiedzenia głodującym tego, że wkrótce będą mieć duże możliwości kupienia zboża i w ten sposób być zmuszonym do sprzedania zboża, które posiada po niskiej cenie, czy też ma on utrzymać tę informację w tajemnicy i dzięki temu uzyskać znacznie wyższą cenę? Dla Cyncerona, kupiec ten był zobowiązany upowszechnić tę informację i sprzedać zboże po niższej cenie. Św. Tomasz odpowiada jednak inaczej. Ponieważ przybycie kolejnych kupców jest zdarzeniem przyszłym, a co za tym idzie niepewnym, sprawiedliwość nie wymaga by mówił swoim klientom o tym przyszłym wydarzeniu. Może on sprzedać swoje zboże po cenie ustalonej na wolnym rynku w danym państwie, choć cena ta może być bardzo wysoka. W *Summa* znajdujemy krótki fragment świadczący tym, że Akwinata, przynajmniej częściowo, skłonny był zaakceptować mechanizmy rynkowe. Píše on, że “kupowanie i sprzedawanie wydaje się być zinstytucjonalizowane dla wzajemnej korzyści obu stron, ponieważ jedna ze stron potrzebuje czegoś, co należy do kogoś innego i odwrotnie, ktoś inny posiada coś, co pragnie druga strona.”

Franciszkanin, brytyjski scholastyk na Uniwersytecie w Paryżu, Ryszard z Middleton (c. 1249-1306) był kontynuatorem ekonomicznej doktryny Akwinaty. W sposób jasny wyrażał on opinię, że wartość gospodarcza jakiegoś dobra wyznaczana jest przez potrzebę i użyteczność. W podobny sposób jak inni scholastycy średniowieczni, uznawał za sprawiedliwą cenę ustalaną na rynku przez potrzeby kupującego i sprzedającego. Co ważne, podkreślał on, że obie strony aktu kupna-sprzedaży zyskują na tej transakcji. Kiedy koń sprzedawany jest za pieniądze, to w opinii Middletona, zarówno kupujący jak i sprzedający zyskują – kupujący oddając pieniądze pokazuje, że cenniejszy dla niego jest koń, podczas gdy sprzedający bardziej ceni sobie pieniądze aniżeli konia, którego jest właścicielem.

Inny franciszkański zakonnik z Prowansji, Pierre de Jean Olivi (1248-98), który wykładał także we Florencji, w dwóch traktatach – jeden o lichwie, drugi o kupnie i sprzedaży – wskazuje, że wartość ekonomiczna określana jest przez trzy czynniki: rzadkość (*raritas*), użyteczność (*virtuositas*) i chęć posiadania, pragnienie (*complacibilitas*). Olivi przedstawił też rozwiązanie, sprawiającego w XVIII i XIX wiekach tak wiele trudności ekonomistom klasycznym, tzw. ‘paradoksu wartości’ – dlaczego pewne dobra, konieczne dla życia, o dużej wartości użytkowej są tanie, a dobra luksusowe, niekonieczne dla życia są tak drogie? Odpowiedź Oliviego można streścić następująco: woda, choć konieczna dla życia, jest tak powszechna i łatwo dostępna, że cena jej jest bardzo mała, przeciwnie, złoto, będące dobrem rzadkim, jest przez to drogie.

Francuski filozof Jean Buridan de Bethune (1300-58), Franciszkanin i uczeń Williama Ockhama, rozwinął tezę Middletona o wzajemnych korzyściach kupującego i sprzedającego. Rozważając wolny akt kupna i sprzedaży, Buridan pokazał, że obie strony zyskują nawet w sytuacji kiedy swobodna wymiana jest czymś niemoralnym i powinna być potępiona z etycznego lub teologicznego punktu widzenia. Postawił on

hipotetyczny, ale bardzo prowokujący problem: Sokrates przyzwolił żonie, za jej zgodą, popełnić cudzołóstwo z Platonem w zamian za dziesięć książek. Która ze stron straciła a która zyskała? Obie zostały zranione jeśli popatrzymy z punktu widzenia ich duszy, ale z materialnego punktu widzenia obie strony zyskały, ponieważ każda z nich ma więcej niż potrzebuje.

Prawo do posiadania własności indywidualnej jest jednym z charakterystycznych cech liberalizmu. Dzięki aktywności Dominikan papież Jan XXII wydał bullę *Quia vir reprobus* (1329), która przyczyniła się do ustanowienia indywidualnego prawa własności jako prawa naturalnego wynikającego z nakazu Boga, przyznającego człowiekowi prawo panowania na ziemi. Kilkadziesiąt lat później Jean Gerson (1363-1429) wyraził ten pogląd w *De Vita Spirituali Animae* (1402) słowami: "Istnieje naturalne dominium będące podarunkiem bożym, dzięki temu każda istota ma prawo (*ius*) pochodzące bezpośrednio od Boga, do użycia podległych mu rzeczy dla zaspokojenia swoich potrzeb. Każdy ma sprawiedliwe i nieodwracalne *ius* do utrzymywania swojej własności. W ten sposób Adam ma panowanie nad tym co lata w powietrzu i nad rybami pływającymi w morzu. ... Do tego dominium należy też włączyć sferę wolności, która też jest nieograniczonym darem danym przez Boga" (Tuck, 1979, s. 27).

Mało znaną współcześnie jest działająca w XV i XVI wiekach szkoła scholastyków z Salamanki. Ten nurt myślowy był przedmiotem zainteresowania kilku autorów (np. Chaufen, 1986, Rothbard, 1995). Idee scholastyków z Salamanki na długo wyprzedziły idee liberalne w Oświeceniu i idee Szkoły Austriackiej XIX i XX wieku. Twórcą Szkoły z Salamanki był Dominikanin Francisco de Vitoria (1485-1546). Scholastycy ci uczyli, że z praktycznego i moralnego punktu widzenia wolny rynek jest zawsze lepszy od etatyzmu. Szkoła ta w pewnym sensie bliska była szkole austriackiej - wartość subiektywna, korzyści marginalne, ceny, ilość pieniądza na rynku, rachunek ekonomiczny, i stosunek do własności kolektywnej. Zajmowali się takimi problemami gospodarczymi jak formowanie się cen, ilość pieniądza na rynku, rachunek ekonomiczny, stosunek do własności kolektywnej, itp. Diego de Covarrubias y Leiva (1512-77) w opublikowanym w 1554 roku *Variarum* uznał, podobnie jak to czynili jego poprzednicy,⁴ że wartość dowolnego dobra określana jest na rynku przez jego użyteczność i rzadkość. Wartość nie zależy od wewnętrznych własności dobra czy od jego produkcji, ale od subiektywnych ocen konsumentów. Jak pisał: "Wartość dobra nie zależy od jego natury, ale od oceny przypisywanej mu przez człowieka, nawet jeśli ta ocena jest głupia. Dlatego w Indiach pszenica jest droższa, ponieważ ludzie cenią ją bardziej, choć natura pszenicy jest taka sama w obu miejscach". Rozważając problem sprawiedliwej ceny Covarrubias dodaje, że musimy uwzględniać nie tylko koszty związane z wytworzeniem towaru, nie tylko koszty pracy, ale jego wartość rynkową. Współczesny Covarrubiasowi, Luís Saravia de la Calle Veronese w *Instrucción de mercados* (Medina del Campo, 1554) uznał, że cena powstaje w wyniku interakcji pomiędzy użytecznością i popytem rynkowym a rzadkością podaży: "sprawiedliwa cena jest wynikiem obfitości lub rzadkości dóbr, kupców i pieniędzy; jak było powiedziane, nie wynika ona z kosztów, rodzajów pracy czy ryzyka. Jeśli musielibyśmy rozważać pracę i ryzyko po to, by ustalić sprawiedliwą cenę, żaden kupiec nie ponosiłby strat, a takie kwestie jak obfitość lub

⁴ np. St. Bernardino of Siena (1380-1444), uznał, że ceny są funkcją ich względnej rzadkości: "Woda jest relatywnie tania jeżeli jest w obfitości. Ale może się zdarzyć, w górach lub innym miejscu, że woda jest rzadkością. Może się tak zdarzyć, że woda uznana jest za cenniejszą od złota, ponieważ akurat w danym miejscu złota jest dużo a nie ma wody".

rzadkość dóbr i pieniędzy nie wchodziłyby w nasze rozważania”. Podobnie Jezuita, Luis de Molina (1535-1600) wyraził opinię, że “sprawiedliwa cena dowolnego towaru zależy zasadniczo od powszechnej oceny jego wartości przez ludzi mieszkających na danym terytorium. Kiedy jakieś dobro w pewnym regionie sprzedawane jest po jakiejś cenie (bez oszustw lub monopolu, lub jakiegokolwiek złamania uczciwych reguł gry), to cenę taką należy uznać jako zasadę i miarę wartości towaru”. Molina też uważał, że wartość dobra nie jest zawarta w nim samym, ale istnieje w umysłach ludzi korzystających z niego. “Cenę uznajemy za sprawiedliwą lub niesprawiedliwą nie dlatego, że taka jest natura rzeczy ... ale dlatego, że za daną cenę dobra mają zdolność zaspokajania potrzeb człowieka”. Luis de Molina, gospodarczy liberał, uważał zatem, że jedyną sprawiedliwą ceną jest cena ustalana na rynku. Wypowiadał się on także w kwestiach wolnościowych. Głosił współdziałanie wolnej woli człowieka z łaską Boga. Od niego wywodzi się, nierozstrzygnięty dotychczas, spór teologiczny pomiędzy Dominikanami i Jezuitami. Frank Bartholomew Costell, biograf Moliny, także Jezuita, podsumowuje poglądy Moliny w tej kwestii następująco: “Wolność jest nasza, tak bardzo niekwestionowana nasza, że z pomocą Boga, w naszej możliwości leży uniknięcie wszelkich grzechów moralnych i osiągnięcie życia wiecznego. Wolność należy do synów Boga”. (Costello, 1974, s. 231).

Inny Jezuita ze Szkoły w Salamance, Juan de Mariana (1535-1624) napisał, że król może wydawać swoją osobistą własność, ale “nie ma prawa do dóbr ludzkich i nie może zabierać ich własności w całości lub też w części”. W innym miejscu napisał ciągle aktualne słowa: “jakże smutne jest to dla republiki i jak nienawistne dla dobra ludzi jest widzieć tych którzy zaczęli swą służbę w administracji publicznej biedakami i stawali się bogatymi, obrastającymi w tłuszcz tłuszczochami w czasie sprawowania służby publicznej”. Mariana uznawał zrównoważony budżet za rzecz najważniejszą po to, aby “republika nie była zagrożona przez niemożność spłacenia swoich długów”. Zwiększanie podatków też nie jest wyjściem dla rządzących, bo, jak stwierdził Mariana, “podatki są zawsze nieszczęściem dla ludzi i marami nocnymi dla rządu. Dla tych pierwszych są zawsze za duże, dla drugich nigdy zaś dość wysokie”.

Fernandez Navarrete, kapłan królewski, pisząc o biurokracji stwierdził, że “jest pożądanym by zwolnić ich wszystkich”. Pisząc w 1619 roku, doradzał królowi, że: Wysokie podatki są źródłem biedy. W obawie przed poborcami podatkowymi, farmerzy wolą porzucić swoje ziemie po to tylko, by uniknąć zaboru podatku. Jak powiedział król Teodorico, jedynym godnym krajem jest ten, w którym nikt nie obawia się poborcy podatkowego.

W 1553 roku Dominikanin z Salamanki Martin de Azpilcueta stwierdził, że “przy stałości wszystkich innych warunków, w krajach gdzie występuje niedobór pieniądza, wszelkie inne dobra będące przedmiotem handlu, a nawet ręce i praca ludzka, są oferowane za mniej pieniędzy aniżeli byłoby to w sytuacji kiedy tych pieniędzy byłoby w bród”.

Inny Dominikanin, Tomas de Mercado (1500-1575) potępił inflację ponieważ zniekształca ona relacje pomiędzy kredytodawcą i dłużnikiem. W ten sposób “biedny staje się bogatym a bogaty biednym”; Inflacja obniża też wartość tego co każdy przekazuje swoim dzieciom. Domingo de Soto (1495-1560), też Dominikanin z Salamanki, pisał, że “pracownicy nie mogą okradać swoich pracodawców tłumacząc się, że kradną dlatego, że za mało im płacą. A to z tej przyczyny, że nie może być niesprawiedliwości w sytuacji, kiedy obie strony godziły się na pracę w danych warunkach”. Robotnikom radził: “jeżeli nie chcesz służyć za taką zapłatę, odejdz!”.

Domingo de Soto, jeden z ostatnich badaczy z kręgu szkoły z Salamanki, zauważył w 1567 roku, że “interes prywatny” działa lepiej tam gdzie “powszechna miłość”

zawodzi. “Dlatego, dobra w rękach prywatnych będą pomnażane. Kiedy natomiast byłyby w powszechnym władaniu, całkiem coś przeciwnego byłoby prawdą”.

Warto jednak powiedzieć o jednej zasadniczej różnicy pomiędzy liberalnymi ideami przed-oświeceniowymi i ideami Oświecenia. Przez niemalże cały okres swojej historii człowiek jako jednostka, podporządkowany był grupie. Dlatego podjętą w końcu XVII i w XVIII wieku próbę wyzwolenia jednostki spod dominacji grupy należy zaliczyć jako największe osiągnięcie kultury Zachodu. Można bez przesady powiedzieć, że idea liberalizmu jest nierozzerwalnie związana z walką człowieka Zachodu o wolność, swobodę działania w najszerszym tego słowa znaczeniu, poszukującego ochrony osoby przed arbitralnymi i zewnętrznymi ograniczeniami uniemożliwiającymi pełną realizację jej możliwości.

Irlandzki kupiec, bankier i spekulant Richard Cantillon (ok. 1680 - 1734), na kilka dziesięcioleci przed opublikowaniem *Bogactwa narodów* przez Adama Smitha, napisał pierwszy traktat o ekonomii (prawdziwą “Kolebkę Ekonomii Politycznej”, jak nazwał to dzieło W. Stanley Jevons). W 1714 roku Cantillon wyemigrował do Paryża, gdzie pracował jako bankier. W 1734 rok, mieszkając w Londynie w jednym z wielu jego domów rozsianych w Europie, zginął w pożarze spowodowanym przez jego służącego (który próbował w ten sposób ukryć grabież i morderstwo). W latach 1730 - 1734 rok napisał *Essai sur la Nature du Commerce en Général* (Cantillon, 1964), który prawdopodobnie sam Cantillon przetłumaczył z wcześniejszej wersji angielskojęzycznej (pierwopis ten, niestety nigdy nie został odnaleziony). Cenzura, bardzo ostra w tamtych czasach, nie dopuściła jej do druku, jednakże książka rozpowszechniana była bardzo szeroko w postaci manuskryptu. Ostatecznie praca ta opublikowana została we Francji ponad dwie dekady później, w 1755 roku. Scholastycy pisali podobne traktaty, ale dotyczyły one całości ludzkiej wiedzy, ekonomia odgrywała tam jedynie poślednią rolę, merkantyliści pisali o specyficznych działach gospodarki; Richard Cantillon wyróżnił po raz pierwszy ekonomię jako samodzielną dyscyplinę. Również Cantillon po raz pierwszy użył słowa przedsiębiorca i przedstawił systematyczną analizę roli indywidualnego przedsiębiorcy w procesie gospodarczym, co jest istotnym jego wkładem w rozwój analizy ekonomicznej. Cantillon zaproponował także po raz pierwszy bardzo nowoczesną analizę ustalania się cen na rynku, pokazując szczegółowo jak podaż współgra z istniejącymi zapasami produktów w kształtowaniu się cen. Interesował się rzeczywistym procesem formowania się cen a nie jakimiś złudnymi, długookresowymi “normalnymi” cenami. Jak pisał: “Wieśniacy przyjeżdżają do miasta w czasie dni rynkowych by sprzedać swoje towary i kupić rzeczy które sami potrzebują. Ceny ustalają się w proporcji pomiędzy produktami wystawionymi na sprzedaż a ilością pieniędzy oferowanych za nie. ...Kiedy cena ustali się pomiędzy kilkoma kupującymi i sprzedającymi, inni naśladują ich i w ten sposób cena rynkowa dla danego dnia zostaje ustalona.” W innym miejscu, na ten sam temat cen, napisał: “Jest oczywistym, że liczba produktów lub liczba kupców oferujących towary na sprzedaż, w odniesieniu do popytu lub liczby kupujących jest podstawą ustalenia się ... bieżącej ceny rynkowej”. Podaż i popyt zależą od subiektywnych ocen kupców, producentów i kupujących, a te oceny z kolei zależą od “humorów, upodobań, czy stylu życia” każdego z podmiotów. Jakże trafną jest uwaga Cantillonu, że “często zdarza się, że wiele towarów, mających swą bieżącą, wewnętrzną wartość nie jest sprzedanych na rynku po tej wartości; wszystko to zależy od humorów i upodobań ludzi oraz od ich konsumpcji”.

Cantillon po raz pierwszy pokazał szczegółowo, że wszystkie elementy (podsystemy) gospodarki rynkowej pasują do siebie tworząc ‘naturalny’, samo-

kontrolujący i zmierzający do stanu równowagi system. Wydaje się, że to Cantillona uznać należy za prawdziwego prekursora ekonomii klasycznej.

Cantillon, choć urodzony na Wyspach Brytyjskich, mieszkał i pisał także w Paryżu. Niech postać ta pozwoli nam na przeniesienie naszego zainteresowania do Francji. W tamtym okresie, po drugiej stronie kanału, panował podobny ferment myślowy. Francuscy fizjokraci byli pierwszymi w historii myśli ekonomicznej, którzy podkreślali znaczenie wolności gospodarczej i rozwijali koncepcję leseferyzmu. Pojęcie *laissez-faire* powstało w kręgu kupców francuskich sprzeciwiających się polityce interwencjonistycznej rządu (Thomas Le Gendre, Belesbat i Boisguilbert). Podczas bardzo aktywnej agitacji kupców na rzecz wolnego handlu i wolnej przedsiębiorczości w latach 1680. administrator króla Ludwika XIV w Rouen w swoim raporcie przedstawił opinię dwóch ważnych kupców z tego miasta. 5 października 1685 roku René de Marillac napisał do swego ministra, że dwóch kupców zadeklarowało, iż:

Największą tajemnicą jest pozostawić handel całkowicie wolnym; ludzie są dostatecznie zachęceni przez dbałość o swoje własne interesy. ... Nigdy produkcja, a także handel, nie znajdowały się w bardziej opłakanym stanie jak wtedy, kiedy przychodziło nam do głowy by powiększać je poprzez działania władzy. (za Rothbard, 1995, t. 1, s. 261).

Jeden z owych kupców-bankierów, Thomas Le Gendre (1638-1706), przypuszczalnie po raz pierwszy, ukuł sławne określenie *laissez-faire*. Wielki osiemnastowieczny leseferysta i polityk Anne Robert Jaques Turgot napisał, że Le Gendre miał powiedzieć do Jean-Baptiste Colbert (1619-83), *Laissez-nous faire* (zostaw nas w spokoju). Colbert był jednym z najbliższych współpracowników Ludwika XIV, zwolennika merkantylnizmu, za którego przyczyną dokonana się w tamtym okresie centralizacja gospodarki Francji.

Nie tylko kupcy, ale także niektórzy administratorzy króla dołączali do obozu leseferystów. Jednym z nich był administrator we Flandrii, Dugué de Bagnols, który protestował przeciwko nałożeniu 20% podatku na wszystkie importowane towary z Bliskiego Wschodu (zwanego wtedy Lewantem) z wyłączeniem dóbr przewożonych na statkach francuskich z Bliskiego Wschodu i zawijających do portów w Marsylii lub Rouen. Nieefektywne statki francuskie nie były w stanie z konkurować ze statkami holenderskimi i brytyjskimi. Wymuszanie zakupu towarów przywożonych przez statki francuskie podrażało koszty produkcji (zwłaszcza w przemyśle tekstylnym). Na podstawie swoich obserwacji napisał on, że

Handel może kwitnąć kiedy kupcy mają pełną swobodę robienia interesów w miejscach, w których mogą kupować najtaniej; za każdym razem kiedy pragniemy zmusić ich by kupowali w jednym miejscu z wyłączeniem wszystkich innych, kupiectwo staje się bardziej kosztowne i w konsekwencji handel zostaje zrujnowany.⁵

Jednym z wpływowych przeciwników merkantylnizmu w ostatnich dekadach panowania Ludwika XIV i jednocześnie skłaniającym się ku leseferyzmowi był Charles Paul Hurault de l'Hopital, Seigneur de Belestbat. W 1692 roku napisał on sześć memoriałów do Ludwika XIV, których kopie i fragmenty były szeroko rozpowszechniane w całej Francji. W jednym ze tych memoriałów pisał on, że "należy przyjąć jako panującą zasadę to, że wolność jest duszą działalności gospodarczej, bez której ... dobre porty, wielkie rzeki, i ... żyzne ziemie są

⁵ cytata za Rothbard, 1995, t. 1, s. 261-2, cytowane w Rothkrug, 1965, ss. 231-2.

bezużyteczne. Kiedy zabraknie wolności, nic nie jest użyteczne” (Rothkrug, 1965, s. 333-4).

W podobnym duchu wypowiadał się Pierre le Pesant, Sieur de Boisguilbert (1646-1714), kształcony przez Jezuitów, posiadający dwa biura sędziowskie w Rouen, właściciel ziemski, biznesmen, literat, tłumacz, adwokat i historyk. W 1695 roku opublikował on bardzo wpływową pracę *Le Détail de la France* (Gospodarka Francji w statystyce) z wielce znaczącym podtytułem *La France ruinée sous le règne de Louis XIV* (Francja zrujnowana pod panowaniem Ludwika XIV). W niezliczonej liczbie listów kierowanych do kolejnych ministrów gospodarki podkreślał wagę wolnego handlu i leseferyzmu oraz niebezpieczeństw związanych z interwencjami rządu w sprawy gospodarcze.

Harmonijny rozwój społeczeństwa, jak pisał Boisguilbert, wypływa z wysiłków niezliczonej liczby pojedynczych osób, pragnących zdobyć szczęście i dbających jedynie o swój własny interes. Jeśli tylko rząd uwolni wszelkie ograniczenia dotyczące handlu, wszyscy uczestnicy tego procesu będą mieli dostatecznie dużo zachęt do produkowania i handlu, a interes własny będzie na tyle wolny, by uczynić całość ich wysiłków konstruktywnymi. N. O. Keohane pisząc o Boisguilbert zauważył, że często powtarzał on, iż: “Tak długo, jak nie przeszkadzamy Naturze rozwijać się swobodnie, tak długo maksymalizować będziemy szczęście każdego z nas w perspektywie długookresowej” (Keohane, 1980, s. 352). W jednej ze swoich prac Boisguilbert stwierdził, że “natura sama w sobie tworzy porządek i zapewnia pokój. Każda inna władza psuje wszystko próbując wpływać w naturalny bieg spraw, niezależnie od tego jak bardzo dobrymi intencjami te działania są nacechowane”. W gospodarce wolnorynkowej, powstałej w sposób naturalny, “czyste pragnienie zysku będzie duszą każdego rynku, jednakowo dla kupującego jak i sprzedającego; dzięki czemu, poddając się racjonalnym działaniom, osiągnięta zostanie równowaga pomiędzy handlującymi” (za Rothbard, 1995, t. 1, s. 270). Naturalny porządek wolnego rynku przeciwdziała wyzyskowi, zatem “Natura lub Opatrzność tak pokierują życiem gospodarczym, że pozostawione samemu sobie (*on le laisse faire*), nawet najpotężniejszy nie będzie mógł zmusić biedniejszego by sprzedał mu po takiej cenie, która nie pozwalałaby mu na godne życie”. Wszystko będzie funkcjonowało jak najlepiej, jeśli “pozostawimy naturę sama sobie (*on laisse faire la nature*) ... [tzn.] kiedy zapewnimy wolność i żaden spryciarz nie uzyska ochrony [władzy] oraz kiedy zapobiegniemy wszelkim aktom gwałtu”.⁶ Boisguilbert wykazywał wielokrotnie do jakich nieprodukcyjnych, złych rezultatów, doprowadzają interwencje rządu w gospodarkę. Podobnie jak średniowieczni Scholastycy twierdził też, że “handel nie jest niczym innym jak wzajemną korzyścią; wszyscy uczestnicy handlu, kupujący i sprzedający, muszą mieć równy interes lub konieczność, by kupić lub sprzedać”.⁷ Znany polityk René-Louis de Voyer de Paulmy, Marquis d’Argenson (1694-1757) popularyzator idei leseferyzmu, przez długi czas był błędnie uznawany przez historyków za twórcę określenia *laissez-faire*, którego użył w jednym z artykułów opublikowanych w 1751 roku w *Journal Oeconomicque*. D’Argenson widział w samo-uwielbieniu i dbaniu o swój własny interes główne siły sprawcze działalności człowieka i uznawał je za podstawowe źródła energii i produktywności, pomocne w poszukiwaniu szczęścia przez każdego człowieka. Życie społeczne człowieka, według

⁶ cytowane w Charles Woolsey Cole, 1943, *French Mercantilism, 1683-1700*, New York: Octagon Books, s. 266. w innym miejscu “*il est seulement nécessaire de laisser agir la nature*” (koniecznym jest jedynie, by władała natura).

⁷ słowa Boisguilbert cytowane przez Rothbard, 1995, t. 1, s. 272.

d'Argensona, ma "naturalną tendencję do harmonijnego rozwoju, kiedy tylko wszelkie sztuczne ograniczenia i sztuczne bodźce zostaną usunięte" (cyt. za Rothbard, 1995, t.1. s. 368-9). Niejako przewidując słynną frazę Thomasa Jeffersona, d'Argenson wskazywał, że w idealnym społeczeństwie, suweren (t. j. oświecony monarcha, rząd) będzie miał bardzo mało do roboty: "Można zepsuć wszystko jeśli pragnie się zajmować zbyt wielu rzeczami naraz. ... Najlepszym rządem jest ten, który rządzi najmniej". W konkluzji stwierdził, że "każdy powinien być pozostawiony samemu sobie, by mógł pracować na swoje konto, zamiast cierpieć ograniczenia i słuchać błędnych pouczeń. Kiedy tak jest wszystko przebiega wspaniale". Następujący wyjątek z pracy d'Argensona niech posłuży nam za podsumowanie jego poglądów:

To właśnie doskonała wolność czyni naukę o procesach gospodarczych, tak jak ją rozumieją nasi spekulatywni myśliciele, niemożliwą. Pragną oni kierować gospodarką poprzez nakazy i regulacje; ale by to czynić, należałoby znać dokładnie wszystkie motywacje ludzi zaangażowanych w ten proces W przypadku braku takiej wiedzy, nauka taka może być jedynie ... gorsza niż złe efekty jej stosowania. ... Dlatego, *laissez-faire!* (*Eh, qu'on laisse-faire!*).

Znaną i wartą wspomnienia w kontekście naszych rozważań jest postać Anne Robert Jacques Turgot, barona de L'Aulne (1727-81), mimo, że pisał on niewiele o gospodarce. Napisał wszystkiego 12 pozycji, łącznie 188 stron. Tym niemniej Turgot ma zapewnione stałe miejsce w historii myśli ekonomicznej. W 1766 roku napisał stosunkowo krótką, bo liczącą zaledwie 53 strony, pracę zatytułowaną *Uwagi na temat kształtowania się i rozdziału bogactwa*. Wydaje się jednak, że jego poglądy leseferystyczne krystalizowały się trochę wcześniej. Przedstawił je już w opublikowanej w 1759 *Elegii do Gournaya*, napisanej po śmierci jego bliskiego przyjaciela Jacques Calude Marie Vincent, Marquis de Gournay (1712-59), kupca, ministra przemysłu i wielkiego nauczyciela ekonomii, z którym Turgot prowadził niekończące się dyskusje. Turgot wskazywał, że dla Gournaya niezliczona liczba szczegółowych regulacji prawnych dotyczących handlu i produkcji jest systemem przymusowej kartelizacji gospodarki i specjalnym systemem przywilejów przyznawanych przez państwo. To właśnie rząd wydaje "niezliczone akty prawne, dyktowane duchem monopolu, których jedynym celem jest zniechęcenie przemysłowców, koncentracja handlu w rękach kilku ludzi, mnożenie formalizmów i opłat, wymuszanie i przedłużanie kształcenia zawodowego nawet do 10 lat (co niekiedy może być uczynione w ciągu kilku dni), wykluczanie tych, którzy nie są synami ludzi rządzących, lub tych urodzonych poza pewnymi klasami, oraz zabranianie zatrudniania kobiet przy produkcji odzieży". W duchu jak najbardziej liberalnym pisze on, że "nie ma potrzeby udowadniać, że każda jednostka jest jedynym kompetentnym sędzią w ocenie tego, jak najlepiej spożytkować swoją ziemię i swoją pracę. To właśnie ona ma tę szczególną wiedzę, którą nawet najbardziej oświecony inny człowiek może posługiwać się jedynie 'na ślepo'. Każdy z nas uczy się popełniając błędy, osiągając sukcesy, ponosząc porażki, zdobywając wiedzę i przecucia, które są bardziej skuteczne niż wszelka teoretyczna wiedza niezależnego obserwatora. Jest tak dlatego, że wszystko to stymulowane jest pragnieniem każdej jednostki, każdego z nas."

Turgot pokazuje jak dbałość o własny interes staje się siłą napędową rozwoju, oraz, że (i tu widać wpływ Gournaya), indywidualny interes każdego człowieka jest w przypadku gospodarki opartej na wolnym rynku zawsze zgodny z interesem ogólnym społeczeństwa. W konkluzji Turgot stwierdza, że "pełna wolność kupowania i sprzedawania jest zatem ... jedynym sposobem zapewnienia, z jednej strony, by

sprzedający uzyskał odpowiednio wysoką cenę zachęcającą go do dalszej produkcji i, z drugiej strony, by kupujący kupował u najlepszego kupca po możliwie najniższej cenie”. Celem rządu jest “zapewnienie naturalnej wolności konsumenta, by mógł kupować, oraz producenta, by mógł sprzedawać”. Jest możliwe, jak stwierdził Turgot, że czasami na wolnym rynku ktoś staje się “nieuczciwym kupcem lub wystrychniętym na dudka kupującym”, jednakże sam rynek odpowie na takie zachowanie: “oszukany konsument nauczy się poprzez doświadczenie i będzie unikał nieuczciwego kupca, który straci zaufanie i klientów i w ten sposób będzie ukarany za swe niegodziwe postępowanie”. Rząd nie jest w stanie uczynić tego, co może zdziałać rynek. Zdaniem Turgota, “oczekiwać, że rząd zapobiegnie wszelkim nieuczciwościom to tak, jakby chciał zapewnić miękki upadek wszystkim dzieciom, które mogą potknąć się i upaść”. Przypuszczenie, że jest to możliwe poprzez regulacje prawne jest jednocześnie chimerycznym założeniem o możliwości określenia doskonałej ścieżki rozwoju przemysłu. Wprowadzanie regulacji prawnych tego typu jest też ograniczaniem wyobraźni i możliwości ludzi, jest zakazem prowadzenia eksperymentów.

Zapominamy często, że wprowadzanie regulacji mających na celu zapobieżenie nieuczciwości pozostawione jest ludziom też podatnym na pokusę nieuczciwości i defraudacji. Co bardziej niebezpieczne, ludzie wprowadzający te regulacje w życie czynią to za przyzwoleniem publicznym i pod przykrywką autorytetu władzy publicznej. Turgot dodaje, że wszystkie tego typu regulacje i kontrole są “zawsze kosztowne, a koszty te pokrywane są z podatków nakładanych na kupców i w konsekwencji odbijają się na zwiększaniu cen dla konsumentów krajowych i zniechęcają do handlu kupców zagranicznych”. Jest to oczywistą niesprawiedliwością, producenci, a w konsekwencji całe społeczeństwo, są obłożeni zbyt dużymi ciężarami ponoszenia niepotrzebnych wydatków tylko po to, by “kilku próżniaków” znalazło zajęcie w instruowaniu innych lub w przeprowadzaniu kontroli w poszukiwaniu oszustw. W opinii Turgota, przypuszczenie, że wszyscy konsumenci są dającymi się oszukiwać głupcami, a wszyscy kupcy i przemysłowcy są oszustami, samo w sobie jest przyzwoleniem na bycie takim. W ten sposób degraduje się wszystkich ludzi dobrze pracujących i w pewien sposób wymusza się na nich stanie się takimi.

Kiedy w 1774 roku Turgot został na krótko ministrem (*controller-general*), jego pierwszym aktem było zadekretowanie wolności importu i eksportu zboża. Preambuła do tego aktu, napisana przez jego doradcę Du Pont de Nemours, jest swego rodzaju podsumowaniem leseferystycznej polityki fizjokratów i Turgota w szczególności; nowa polityka handlu jest ustanowiona po to, by “stymulować i poszerzać wykorzystanie ziemi, której produkcja jest rzeczywistym i najbardziej pewnym bogactwem państwa; by podtrzymać obfitość poprzez rozbudowę spichlerzy i import zboża z zagranicy; by zapobiec spadkowi cen zboża do poziomu czyniącego całą produkcję nieopłacalną; by zlikwidować monopole poprzez zlikwidowanie wszystkich prywatnych licencji i przywilejów i przez sprzyjanie wolnej i pełnej konkurencji, tak by możliwa była wymiana nadwyżek produkcji na towary potrzebne, co jest zgodne z porządkiem ustalonym przez Święta Opatrzność”.⁸

W liście z 1773 r., napisanym do swego poprzednika na stanowisku ministerialnym Turgot wskazał na niebezpieczeństwa wynikające z wprowadzenia tariff ochronnych, jako wojny wszystkich przeciwko wszystkim, przy użyciu przywilejów

⁸ Rothbard, 1995, t. 1 s. 367, cytowane przez Henry Higgs, 1952, *The Physiocrats*, 1897, New York: The Langland Press, s. 62.

monopolistycznych nadawanych przez rządy; jako narzędzia walki, w wyniku której największy koszt ponoszą zawsze konsumenci:

Jestem przekonany, że kowale, którzy znają się na obróbce swojego żelaza, wyobrażają sobie, że zarobią więcej jeżeli będą mieli jak najmniej konkurentów. Nie ma kupca, który nie chciałby być jedynym sprzedawcą w społeczności w której żyje. Nie ma dziedziny handlu w której zaangażowani kupcy nie chcieliby poszukiwać sposobów zapobieżenia konkurencji i nie użyć wszelkich sposobów by przekonać ludzi, że w interesie Państwa jest zapobieganie wszelkiej konkurencji zagranicznej, która jest zagrożeniem dla producentów krajowych. Gdybyśmy ich słuchali, a czyniliśmy tak zbyt często, wszystkie gałęzie przemysłu byłyby dotknięte tym rodzajem monopolu. Wymuszony jest on przez producentów nie przeciwko zagranicznym konkurentom, jak próbują przekonać rząd, lecz przeciwko współ-obywatelom, konsumentom dóbr, które produkują. Z kolei konsumenci ci, będąc często producentami innych dóbr, odwzajemniają się tym samym, postulując monopole podobnego rodzaju.

W konkluzji tego listu Turgot pisze, że “niezależnie od tego, jakich sofizmów użyje tych kilku kupców w celu zapewnienia sobie prywatnych korzyści, prawda jest jedna, mianowicie ta, że wszystkie gałęzie gospodarki powinny być wolne, jednakowo wolne, i całkowicie wolne”.

Bogaci ziemianie i wpływowa burżuazja sprzeciwili się próbom zreformowania gospodarki. Na bezpośredni protest Marii Antoniny, oraz innych wpływowych osób tracących przywileje w wyniku wprowadzania aktów prawnych przez Turgota, Ludwik XIV zdymisjonował go przed upływem drugiego roku jego ministrowania. Turgot ustanowił wolny handel zbożem, obalił przywileje korporacji handlowych i gild. Zaniechał bardzo uciążliwe *corvée*, dwunasto- do piętnastodniowej, obowiązkowej i bezpłatnej pracy wieśniaków w ciągu roku na utrzymanie dróg, mostów i kanałów. Na to miejsce wprowadził podatek od właścicieli ziemskich. Ograniczył drastycznie wydatki rządowe. Usprawnił system kredytów rządowych na tyle, że był w stanie pożyczać od Holendrów z 4% stopą zamiast poprzednio wymuszanej siedmio- do 12. procentowej stopy, jaką narzucili Francji Holendrzy. Turgot był zwolennikiem opodatkowania szlachty, wolności ludzi do wyboru ich własnego zawodu, powszechnej edukacji, wolności religijnej, oraz utworzenia centralnego banku. Turgot był bliski poglądom fizjokratów nie tylko przez to, że był zwolennikiem wolnego handlu, ale także w tym, że nawoływał do ustanowienia jednego podatku od ‘produktu netto’ ziemi.

Kontynuatorem myślenia liberalnego (zwłaszcza w duchu Locke) był etyk z Glasgow Francis Hutcheson (1694-1746). Jego wykłady z filozofii, polityki, prawa, etyki i ekonomii politycznej przyciągały studentów z całej Brytanii. Był pierwszym w Glasgow, który nauczał po angielsku a nie po łacinie, wykladał z wigorem krocząc cały czas przed swoją klasą, był przyjacielem (i często ‘bankierem’) dla swoich studentów. Wiele lat po wysłuchaniu jego wykładów Adam Smith, jeden z jego uczniów w latach 1737-40, określił go jako: “nie zapomniany dr Hutcheson”.⁹ Hutcheson wprowadził do filozofii szkockiej przekonanie o prawach naturalnych i zaletach rozwoju naturalnego. Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że wprowadził on do myśli szkockiej podstawy klasycznego, liberalnego wizerunku świata. Podstawowym jego dziełem, jest opublikowana przez syna w 1755 roku, już po jego śmierci, *System of Moral Philosophy*. Podobnie jak wielu zapomnianych w jego czasach poprzedników uznawał, że użyteczność i rzadkość są podstawowymi

⁹ O którym, niestety, Adam Smith zapomniał kiedy pisał swoje podstawowe dzieła, nigdy go nie cytując.

wyznacznikami ceny. Swoje rozważania zaczął od stwierdzenia, że “kiedy nie ma popytu, nie ma ceny”. Hutcheson określa ‘użyteczność’ jako coś ocenianego subiektywnie, nie jedynie jako dobro w naturalny sposób dające przyjemność, ale jako “wszystko co daje zadowolenie przez powszechny (dominujący) zwyczaj lub zabawę”.

Wyprzedzając Adama Smitha, podkreślał zalety podziału pracy w rozwoju gospodarczym społeczeństw. Wolność na rynku, zdaniem Hutchesona, obejmuje wzajemną pomoc poprzez zyski obu stron w akcie wymiany. Powszechne stosowanie podziału pracy związane jest z wymianą wiedzy i pozwala na znacznie większe wykorzystanie maszyn i mechanizacji produkcji.

Generalnym przesłaniem Hutchesona było nawoływanie do wolności i głoszenie naturalnego prawa do własności. Jak to napisał w *System*:

każdy ma naturalne prawo do użycia swoich możliwości, zgodnie ze swoimi wartościami i ocenami, dla swoich potrzeb, w każdej działalności, pracy lub zabawie tak długo jak nie czyni szkody innym i żaden interes publiczny nie wymaga, by cokolwiek innego robili. ... Taki stan nazywamy *naturalną wolnością*. (cytat za Rothbard, t.1. 422).

Adam Smith i ekonomia klasyczna

Podstaw filozoficznych liberalizmu wigowskiego należy szukać w siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej teorii prawa naturalnego, głoszącej wiarę w naturalny i harmonijny porządek wszechświata. W osiemnastym wieku dokonało się ostateczne przejście od feudalizmu, w którym uważano, że dobrobyt indywidualny wynika z aktywności kontrolowanej przez społeczeństwo, do kapitalizmu, w którym uznano, że dobrobyt społeczny jest wynikiem działalności kontrolowanej przez jednostkę (Laski, 1958). Tak jak Locke jest uznawany za twórcę podstaw liberalizmu politycznego, tak, żyjący prawie sto lat później po nim, Adam Smith (1723-1790) uznawany jest niemalże powszechnie za twórcę ekonomii liberalnej. Idee liberalne Adama Smitha najpełniej zawarte zostały w dwóch jego traktatach *The Theory of Moral Sentiments* (wydanym w 1759 r.), oraz w *An Inquiry into the Nature and causes of the Wealth of Nations* (wydanym w 1776 r., polskie wydanie 1954). W *Moral Sentiments* przedstawił swoje obserwacje o naturze poszukującego człowieka, który prowadzony przez niewidzialną rękę,¹⁰ bez uświadamiania sobie, działając jedynie w celu własnych korzyści, przyczynia się do poprawy sytuacji całego społeczeństwa. Obserwacje te zostały później rozwinięte, ale też niestety zniekształcone, w *Bogactwie narodów*, gdzie Smith próbuje dać odpowiedź na dwa podstawowe pytania. Pierwsze o tym, w jaki sposób powstają instytucje gwarantujące porządek społeczny w systemie pełnej wolności, powstające oczywiście w ramach ograniczeń samej natury człowieka i wypływające z jego rozwoju biologicznego. Drugie dotyczy kwestii naturalnego ustalania cen dóbr i usług oraz wyjaśnienia “praw” podziału całego “bogactwa” społecznego pomiędzy trzy grupy społeczne – pracowników, właścicieli ziemskich i producentów.

Na podstawie analizy procesu gospodarczego Adam Smith mógł napisać, że “gdy [indywidualny przedsiębiorca] kieruje wytwórczością tak, by jej produkt posiadał

¹⁰ Joseph J. Spengler podaje, że określenie ‘niewidzialna ręka’ było po raz pierwszy użyte przez angielskiego pisarza Joseph Glandville w jego *The Vanity of Dogmatizing* (1661), na 100 lat przed Adamem Smithem. (J.J. Spengler, ‘Boisguilbert’s Economic Views Vis-à-vis those of Contemporary Réformateurs’, *History of Political Economy*, 16, Spring 1984, s. 73-4).

możliwie najwyższą wartość, myśli o swoim własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdążył do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na celu swój własny interes, człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć, aby wiele dobrego zdziałali ludzie, którzy udawali, iż handlują dla dobra społecznego”. (Smith, 1954, t. II, s. 46). Wcześniej w tomie I na str. 21, Smith pisze w podobnym duchu, stwierdzając, że człowiek „prawie ciągle potrzebuje pomocy swych bliźnich i na próżno szukałby jej jedynie w ich życzliwości. Jest bardziej prawdopodobne, że nakłoni ich do pomocy, gdy potrafi przemówić do ich egoizmu i pokazać im, że jest dla nich samych korzystne, by zrobili to, czego od nich żąda. ... Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. Zwracamy się nie do ich humanitarności, lecz do egoizmu i nie mówimy im o naszych własnych potrzebach, lecz o ich korzyściach.”

Warto jednak powiedzieć, że podobne, liberalne poglądy głosiło wielu przed Smithem. Jednym z nich był Abbé Ferdinando Galiani (1728-87), który swojej pracy *Della Moneta* ('O pieniądzu'), opublikowanej w 1751 roku, pokazuje w jaki sposób mechanizmy rynkowe działają w kierunku osiągnięcia równowagi poprzez dbałość o swój prywatny interes i pragnienie zysku. Jak pisze w niej: “Ta równowaga wspaniale służy obfitości dóbr potrzebnych do życia i dobrobytowi, choć nie wynika ona z roztropności i prawości człowieka ale z prostego bodźca chęci zysku. Opatrzność uczyniła to w swej nieskończonej miłości człowieka. Nasze namiętności są często, i wbrew naszym intencjom, ukierunkowane dla pożytku ogólnego”. Proces gospodarczy, jak konkluduje Galiani, jest kierowany przez “nadrzędną rękę”. Koncepcja Galianiego jest zadziwiająco podobna do koncepcji ‘niewidzialnej ręki’, przedstawionej przez Adama Smitha kilka lat później.

Smith miał całkowitą rację podkreślając wagę oszczędności dla rozwoju inwestycji kapitałowych. Jedyną drogą wzrostu kapitału są prywatne oszczędności i gospodarność. „Kapitał rośnie dzięki oszczędności, a zmniejsza go marnotrawstwo i zła gospodarka. ... Bezpośrednią przyczyną wzrostu kapitału jest oszczędność, a nie praca. Istotnie, praca dostarcza tego, co oszczędność gromadzi” (Smith, 1954, t. I, s. 427). Należy jednak wspomnieć, że pogląd taki Smith zapożyczył od Turgota. Schumpeter posuwa się nawet do stwierdzenia, że koncepcja ta powinna nazywać się “Teorią oszczędzania i inwestowania Turgota-Smitha”.

Zdaniem Smitha, porządek społeczny i regularność w ustalaniu cen i w podziale bogactwa społecznego wynikają z relacji dwóch komplementarnych aspektów natury człowieka – chęci zaspokojenia swoich potrzeb (*passions*) i zdolności racjonalnego myślenia i zrozumienia potrzeb innego człowieka (*susceptibility to reason and sympathy*). Podczas gdy w *Theory of Moral Sentiments* swoje rozważania oparł na koncepcji “człowieka wewnętrznego”, co zapewnia istnienie wewnętrznych ograniczeń działań jednostki, to w *Bogactwie narodów* szukał takich ograniczeń w mechanizmach instytucjonalnych, nakładających ograniczenia na ślepe posłuszeństwo indywidualnym namiętnościom. Tym instytucjonalnym mechanizmem jest zdaniem Smitha *konkurencja*, czyniąca z egoistycznego pragnienia poprawienia warunków życia jednostki, pragnienie nigdy nie opuszczające człowieka. Smith uznał konkurencję za społecznie pożyteczną instytucję działającą w kierunku polepszenia warunków życia wszystkich członków społeczności. Celem dokonanej przez Smitha analizy rynku jako mechanizmu samo-regulującego się była przede wszystkim chęć wskazania, że ta wewnętrzna potrzeba człowieka przyczynia się w sposób

bezpośredni do stałego wzrostu produkcji a zatem stale zwiększa “bogactwo” społeczeństwa. Smith z naciskiem podkreślał pozytywne skutki podziału pracy, będącego jego zdaniem namacalnym rezultatem naturalnej skłonności człowieka do handlu. *Bogactwo narodów* zaczyna się słynnym przykładem opisującym pracę w fabryce szpilek, gdzie dzięki podziałowi pracy i specjalizacji dziesięć osób jest w stanie wyprodukować 48 000 szpilek dziennie, w porównaniu z nie więcej niż dwudziestoma, jakie byłby w stanie wyprodukować w ciągu dnia jeden człowiek. Podział pracy nie wypływa jednak sam z siebie, aby zaistniał musi być wcześniej zainwestowany zakumulowany kapitał, konieczny na zakup maszyn i narzędzi.

Podział pracy jest jednym z zasadniczych wątków *Bogactwa narodów*. Problem ten był przedmiotem rozważań nauczyciela Adama Smitha, Francisca Hutchesona, jego przyjaciela Davida Hume, oraz wielu innych, np. Turgota, Mandeville, Jamesa Harrisa. Smith przywiązywał do tego zagadnienia tak dużą wagę, że inne ważne problemy jak np. akumulacja kapitału czy rozwój wiedzy technologicznej pozostawały w głębokim cieniu. Zdaniem Smitha podział pracy jest „koniecznym, aczkolwiek bardzo powolnym i stopniowym, następstwem pewnej skłonności ludzkiej natury, która nie rozciąga tak szerokich widoków na praktyczne korzyści, mianowicie skłonności do wymiany, handlu i zamiany jednej rzeczy na drugą.” (Smith, 1954, t. 1, s. 20). Podział pracy nie wynika ze specjalizacji powstałej w trakcie wymiany handlowej i z naturalnych różnic zdolności i predyspozycji ludzi. Dla niego, podobnie jak dla całej późniejszej ekonomii klasycznej, wszyscy pracownicy są jednakowi a jakiegokolwiek późniejsze różnice i specjalizacja w pracy wynikają raczej z podziału pracy a nie są przyczyną powstania podziału pracy (jak to, będąc bliżej prawdy, przedstawił kilkadziesiąt lat później Charles Babbage). Smith wręcz stwierdza, że „Odmiennosć przyrodzonych uzdolnień u różnych ludzi jest w rzeczywistości dużo mniejsza, niż nam się wydaje; a ta różnorodność uzdolnień, które, jak się zdaje, wyróżniają ludzi różnych zawodów, gdy dojdą do dojrzałości, jest w wielu wypadkach nie tyle przyczyną, ile raczej skutkiem podziału pracy. Różnica między najbardziej niepodobnymi ludźmi, na przykład między filozofem a zwykłym tragarzem, zdaje się pochodzić nie tyle z natury, ile z nawyków, obyczajów i wychowania.” (Smith, 1954, s. 23). A kilka stron później (na s. 28) powtarza kolejny raz, że „gdyby nie było skłonności do wymiany i handlu, każdy człowiek musiałby sam zdobyć sobie wszelkie rzeczy niezbędne do życia i służące wygodzie.”

Smith często powołuje się na przykłady francuskie (gdzie spędził trzy lata będąc od 1764 roku gubernierem młodego księcia Buccleuch). Do tego stopnia przykłady francuskie dominują w jego myśleniu, że nie zauważa obecnej w tamtych czasach, żywiłowej Rewolucji Przemysłowej w Anglii. Smith był przyjacielem Johna Roebucka, właściciela stalowni w Carron, która otwarta została w 1760 roku, tuż na początku Rewolucji Przemysłowej. Smith nic nie wspomina o tym procesie intensywnej industrializacji. W swej najslawniejszej książce pisze bardzo niewiele o procesie wynalazczym i o wynalazkach (mimo, że znał jednego z największych wynalazców tamtego okresu Jamesa Watta). Problematyka postępu technicznego wspomniana jest jedynie w kilku miejscach tego dwutomowego dzieła. W tomie pierwszym na s. 100 Smith pisze: „Wielki postęp w wyrobieniu grubszych tkanin lnianych i wełnianych daje robotnikom tańszą i lepszą odzież, a postęp w obróbce zwykłych metali daje tańsze i lepsze narzędzia pracy, jak również wiele przyjemnych i wygodnych sprzętów domowych”. O rozwoju gospodarczym i postępie dającym lepsze maszyny, większą zręczność i bardziej właściwy podział pracy wspomina na s. 318 tomu I. Tam też stwierdza, że dzięki postępowi „Za 20 szylingów można dziś nabyć lepszy zegarek, niż można było kupić za 20 funtów mniej więcej w połowie

ubiegłego stulecia.” I jeszcze tylko dwukrotnie na stronach 321-2 wspomina o tym, że dzięki wprowadzaniu maszyn, ceny towarów maleją a towary są coraz to lepsze. Zauważa postęp w tkalnictwie: „Tymi trzema głównymi udoskonaleniami są: po pierwsze, zastąpienie kądzieli i wrzeciona kołowrotkiem, który wykonuje przy tej samej ilości pracy, przeszło podwójną ilość roboty; po drugie, użycie kilku bardzo pomysłowych maszyn, które w jeszcze większym stopniu ułatwiły i skróciły nawijanie przędzy lub właściwe przygotowanie osnowy i wątku przed założeniem ich na warsztat, która to czynność przed wynalezieniem owej maszyny musiała być nadzwyczaj zmusna i uciążliwa; po trzecie, zastosowanie folusza do zagęszczania tkanin zamiast ugniatania ich w wodzie. Ani wiatraki, ani młyny wodne nie były znane w Anglii przed początkiem XVI stulecia.” (Smith, 1954, s. 322).

Szczególnie bolesnym zaniechaniem Smitha było pominięcie w swoich rozważaniach koncepcji przedsiębiorczości i przedsiębiorcy, tak bardzo ważnych dla Cantillona i Turgota. ‘Dzięki’ popularności dzieła Smitha koncepcje te znikły z rozważań ekonomistów na ponad dwa stulecia. Dopiero Szkoła Austriacka, a zwłaszcza Schumpeter podjęli ten temat na nowo.

Smith był wyraźnie pod silnym wpływem fizjokratów, których wątpliwym wkładem w rozwój myśli ekonomicznej, jest pogląd, że tylko rolnictwo jest produktywne, że tylko ono wytwarza nadwyżki produkcyjne w gospodarce. Smith rozciąga tę koncepcję ‘pracy produkcyjnej’ na produkcję materialną. „Jeden rodzaj pracy powiększa wartość przedmiotu, w który pracę włożono, a drugi takiego rezultatu nie daje. Pracę pierwszego rodzaju można nazwać pracą produkcyjną, ponieważ wytwarza wartość, prace zaś drugiego rodzaju nieprodukcyjną. Praca robotnika na przykład powiększa na ogół wartość przetwarzanych przez niego materiałów o wartość jego utrzymania i zysk pracodawcy. Praca natomiast służby domowej nie powiększa wartości żadnego przedmiotu. Choć pracodawca daje robotnikowi płacę, w rzeczywistości jednak nic go nie kosztuje, gdyż wartość płacy wraca się zazwyczaj wraz z zyskiem w postaci przyrostu wartości przedmiotu, w który robotnik wkłada pracę. Ale koszt utrzymania służby domowej nie wraca się nigdy.” (Smith, 1954, t. I, s. 417)

Smith posuwa się nawet do kategorycznych stwierdzeń pomniejszając rolę wielu zawodów: „Podobnie jak praca służby domowej, tak i praca ludzi z niektórych najszanowniejszych stanów społecznych jest nieprodukcyjna, czyli nie utrwała się ani nie realizuje w żadnym trwałym przedmiocie ani towarze przeznaczonym na sprzedaż, który trwa przynajmniej w ciągu pewnego czasu po wykorzystaniu pracy i za który można by zdobyć później tę samą ilość pracy. Panujący i wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi, którzy pod nimi służą, cała armia i flota są pracownikami nieprodukcyjnymi. Ich usługi, choćby nie wiedzieć jak zaszczytne, pożyteczne i niezbędne, nie wytwarzają niczego, za co można później zdobyć równą ilość usług. ... Do tej samej klasy trzeba też zaliczyć wiele zawodów poważnych i o doniosłym znaczeniu, a zarazem najbardziej niefrasobliwych: duchownych, prawników, lekarzy, wszelkiego rodzaju ludzi pióra, aktorów, błaznów, muzykantów, śpiewaków i tancerzy operowych, itd.” (Smith, t. I, s. 418)

Marks wyraźnie zapożyczył tę fałszywą koncepcję pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej od Smitha. Pisząc o pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej Smith przeciwstawiał robotników i kapitalistów, gloryfikując często rolę robotnika w rozwoju gospodarczym. Ideę przeciwstawienia sobie robotników i kapitalistów zapożyczył od Smitha Karol Marks, a w późniejszym okresie eksploatowali ją następcy Marksa. Adam Smith do pewnego stopnia przyczynił się do późniejszego pojawienia się dziewiętnastowiecznych idei socjalistycznych poprzez stałe

powtarzanie, że renta i zysk są rezultatem wysiłków robotników. Twierdził, że w gospodarce pierwotnej ‘cała produkcja należała do robotnika’. Natomiast w kapitalizmie robotnik zapracowuje na kapitalistę: „Wartość przeto, jaką robotnik dodaje do materiałów, rozpada się w tym wypadku na dwie części, z których jedna pokrywa jego płacę, druga zaś – zyski pracodawcy od całej sumy wyłożonej przezeń na materiały i płacę.” (Smith, 1954, t. I, s. 62). Słusznie zauważa, że w miarę akumulacji kapitału, kapitalista osiąga zyski, które mu się należą za ponoszone ryzyko i jako zapłata za inwestycje poniesione na utrzymanie robotników do czasu kiedy wyprodukowane przez nich produkty zostaną sprzedane. Dodaje jednak, broniąc pokrzywdzonego jego zdaniem robotnika, że „nie zawsze cały produkt pracy należy do robotnika. W ogromnej większości przypadków musi się on nim dzielić z zatrudniającym go właścicielem kapitału.” (Smith, 1954, t. I, s. 64.) Za tym stwierdzeniem nie idą wyjaśnienia dlaczego pracownicy słusznie zgadzają się na tę formę zapłaty kapitaliście za jego pracę. Ten sposób ujęcia problemu przez Smitha zostawił otwartą furtkę dla późniejszych socjalistów nawołujących do takiej zmiany systemu by robotnicy mogli zatrzymać całą swoją produkcję.

Zdaniem Smitha robotnik powinien być chroniony i broniący, bo „Zwykle płace robocze zależą od umów zawieranych między dwiema stronami, których interesy bynajmniej nie są takie same. ...Nie trudno jednak przewidzieć, która z tych dwóch stron we wszystkich okolicznościach musi mieć przewagę w sporze i zmusi drugą stronę do przejścia swych warunków. Pracodawcy, jako mniej liczni, o wiele łatwiej mogą się zrzeczać, a poza tym prawo uznaje ich zrzeczenia lub przynajmniej ich nie zabrania, robotnikom zaś nie pozwala się zrzeczać.” (Smith, 1954, s. 85-4)

Zdaniem Smitha, przeciwstawne są też interesy „pierwotnych i zasadniczych klas każdego cywilizowanego społeczeństwa”, mianowicie „żyjących z renty, żyjących z płacy i żyjących z zysku”. „Interes pierwszej z tych trzech wielkich klas ... jest ściśle i nierozdzielnie związany z interesem społeczeństwa. ...Interes drugiej klasy, interes tych, którzy żyją z płacy, jest tak samo ściśle złączony z interesem społeczeństwa, jak interes pierwszej.” (Smith, 1954, s. 326). Natomiast „pracodawcy stanowią klasę trzecią, klasę osób, które żyją z zysku”. Zdaniem Adama Smitha „interes przedsiębiorców każdej poszczególnej gałęzi handlu czy przemysłu jest zawsze pod pewnym względem różny od interesu publicznego, a nawet mu przeciwny. W interesie kupców leży zawsze rozszerzyć rynek i ograniczyć konkurencję. Rozszerzenie rynku może często być zgodne z interesem publicznym, ale ograniczenie konkurencji musi być z nim zawsze sprzeczne i służyć może przedsiębiorcom jedynie do tego, by podnosząc swe zyski ponad naturalną miarę, mogli ściągać, dla własnej korzyści, nedorzeczny podatek z reszty współobywateli.” (Smith, 1954, s. 327-8).

Dla Scholastyków i ich następców, a także nauczyciela Smitha, Hutchesona wartość i cena produktu były określane przede wszystkim przez subiektywną ocenę użyteczności dokonywaną przez konsumentów, oraz przez względną rzadkość lub obfitość danego dobra. W podobnym duchu rozumiał Smith paradoks wartości w swoich wykładach: “To właśnie *obfitość* wody, po którą wystarczy się jedynie schylić, czyni ją tak tanią a rzadkość z jaką występują diamenty sprawia, że są tak drogie”. Jeśli jednak możliwości zdobycia wody zostaną drastycznie ograniczone to i jej cena wzrośnie. W konkluzji Smith stwierdza, że jeśli bogaty kupiec zagubiłby się na arabskiej pustyni to dla niego wartość wody wzrosłaby niepomniernie, a co za tym i jej cena byłaby wyższa; a z drugiej strony, jeśli produkcja diamentów (np. metodami przemysłowymi) wzrosłaby to i ich cena znacznie spadłaby. Co jednak ciekawe w *Bogactwie narodów* wszelkie rozważania tego typu w sposób zadziwiający znikają.

Zamiast tego Smith wprowadza pojęcia wartości użytkowej i wartość wymiany, które to pojęcia w przyszłości podchwycone zostaną przez socjalistów do ukucia terminów w stylu ‘produkcja dla zysku’ i ‘produkcja użytkowa’.

Smith wprowadzą przedziwną koncepcję ceny naturalnej (w końcu wieku XIX i w wieku XX zapożyczoną przez wielu ekonomistów) i przeciwstawia ją cenie rynkowej. „Cenę bieżącą, z którą towar zazwyczaj się sprzedaje, nazywa się ceną rynkową. Może ona być wyższa lub niższa albo dokładnie taka sama, co cena naturalna. ... cena naturalna stanowi niejako cenę centralną, ku której ustawicznie ciążyą ceny wszystkich towarów. ...Chociaż jednak cena rynkowa każdego poszczególnego towaru ciąży w ten sposób, jeśli tak można powiedzieć, ustawicznie ku cenie naturalnej, to przecież czasem szczególne okoliczności, niekiedy znów naturalne przyczyny, a kiedy indziej specjalne przepisy, mogą utrzymywać cenę rynkową wielu towarów przez długi przeciąg czasu znacznie powyżej ceny naturalnej” (Smith, 1954, t. I, str. 72, 75, 78). Co gorsze Smith wiąże cenę z pracą. Jak pisze w tomie I na str. 43: „Zawsze i wszędzie drogie jest to, co trudno uzyskać, czyli czego zdobycie wymaga wiele pracy; tanie zaś to, co można mieć łatwo, czyli za niewielką ilość pracy. Tak więc jedynie praca, jako nigdy nie wahająca się w swej wartości, jest jedynym ostatecznym i rzeczywistym miernikiem, według którego można ocenić i porównywać wartości wszelkich dóbr w czasie i na każdym miejscu. Ona jest ich ceną rzeczywistą; pieniądze stanowią jedynie ich cenę nominalną.” Natomiast na stronie 247 dodaje: „Należy pamiętać, że ostateczną ceną każdej rzeczy jest praca.”

Przed Smithem naturalnym było mówienie o cenie rynkowej wyznaczonej przez podaż i popyt, a co za tym idzie przez użyteczność i rzadkość. Smith obstawał przy swojej koncepcji mimo uwag jego przyjaciela Davida Hume, który, będąc już na łożu śmierci, po otrzymaniu właśnie opublikowanego egzemplarza *Bogactwa narodów*, napisał bardzo ważną krytyczną uwagę: “Nie wydaje mi się, że wielkość renty wpływa w jakiś istotny sposób na cenę, raczej cena określana jest przez wielkość produkcji i popyt”. Te poglądy Smitha skłoniły Rothbarda (1995, s. 453) do stwierdzenia, że “to właśnie Adam Smith jest tym, który odpowiada za wprowadzenie do ekonomii teorii wartości opartej na pracy. A zatem to on powinien ponieść odpowiedzialność za pojawienie się i wszelkie konsekwencje związane z Marksizmem”.

Cytowanie i powoływanie się na źródła nie było powszechnie przyjętym zwyczajem w XVIII wieku, tym niemniej występowało, czynił to także Adam Smith. W *Bogactwie narodów* Adam Smith cytuje, lub też powołuje się, w tomie I na 59 autorów w 81 miejscach, natomiast w tomie II na 32 autorów w 53 miejscach. Wydaje się być to sporo jak na dzieło osiemnastowieczne. Całkiem zatem niezrozumiałą jest brak odwołań do mających niewątpliwie wpływ na myślenie Smitha dokonań Turgota, Cantillona, a przede wszystkim Hutchesona. Smith tylko raz powołuje się w sprawie na prawdę drobnej na Cantillona (t. I, s. 88). Kilka razy natomiast powołuje się i cytuje Hume (t. I, str. 299, 410, 449, 522, t. II. 533). Stwierdzenie Murraya Rothbard (1995, t. 1, str. 435) może wydawać się może zbyt kategoryczne, częściowo jednak usprawiedliwione. Rothbard stwierdza mianowicie, że: “Smith nie był twórcą ekonomii. Problemem nie jest to, że co stworzył oryginalnego nie jest prawdą ale to, że jest to błędne. Biorąc pod uwagę nawet to, że żył w okresie gdzie cytowanie i powoływanie się na innych nie było czymś powszechnym, Adam Smith był bezwstydnym plagiatorem, powołującym się niewiele, lub wcale, na osiągnięcia innych z których korzystał i kradnący pomysły innym, jak np. Cantillonowi. Co gorsze Smith nigdy nie cytował swojego ukochanego mentora Francis Hutchesona, nie wspominając nic jak wiele mu zawdzięcza. Od niego to zapożyczył większość

swoich idei, również jego wykłady z ekonomii i etyki oparte były na ideach Hutchesona. W istocie Smith napisał w prywatnym liście adresowanym do University of Glasgow o ‘niezapomnianym dr. Hutchesonie’, ale widocznie amnezja szczęśliwie nasza Adama Smitha kiedy przyszedł czas pisania *Bogactwa narodów* dla szerszego kręgu odbiorców.”

Co ciekawe Smith często oskarżał innych o plagiat. W 1755 roku twierdził, że to on wymyślił koncepcję *laissez-faire*, że mówił o tym w swoich wykładach w Edynburgu w 1749 roku (co z pewnością jest prawdą). Nie wspomina jednak o tym, że leseferyzm znany był mu od swoich nauczycieli, jak również od Grotiusa i Pufendorfa, czy Boisguilberta oraz innych francuskich leseferystów. Najbardziej znanym oskarżeniem o plagiat wytoczonym przez Smitha jest oskarżenie jego bliskiego przyjaciela Adama Fergusona dotyczące właśnie idei podziału pracy. Ferguson podjął problem podziału pracy w opublikowanym w 1767 roku *Essay on the History of Civil Society*. W latach 1780. Ferguson dyskutował na posiedzeniach klubowych te zagadnienia podsumowując sławny przykład fabryki szpilek (co później zamieszczone zostało w opublikowanych przez Fergusona w 1792 roku *Principles of Moral and Political Science*). Kiedy Smith oskarżył Fergusona o niepowoływanie się na niego jako tego, który użył przykładu fabryki szpilek, Ferguson odpowiedział, że nie zapożyczył niczego od Smitha, że w istocie obaj zapożyczyli ten przykład z tego samego ‘francuskiego źródła’. Tym francuskim źródłem był najprawdopodobniej artykuł o *Epingles* (Szpilki) w opublikowanej w 1755 roku *Encyclopédie*. W artykule tym wspomniano o 18 różnych operacjach w procesie produkcji szpilek, tzn. taką samą liczbę o jakiej pisze Smith w *Bogactwie narodów*, choć w fabrykach angielskich bardziej powszechne było wyróżnienie 25 operacji (patrz Rothbardt, 1995, t.1, s. 443).

Niekiedy w dziele Smitha napotkać możemy stwierdzenia bardzo odbiegające od generalnego przesłania i wydźwięku *Bogactwa narodów*. Jak chociażby usprawiedliwienie utrzymywania złych z definicji aktów nawigacyjnych (*Navigation Acts*) ale usprawiedliwionych zdaniem Smitha względami obrony narodowej. „Ponieważ jednak obrona kraju jest sprawą ważniejszą niż zapewnienie mu dobrobytu, przeto akt nawigacyjny jest, być może, najmądrzejszą ze wszystkich ustaw handlowych w Anglii” (Smith, t. II, s. 58). Czy swego rodzaju janosikowe nawoływanie do zabierania bogatym i dawania biednym: „Jeśli opłata od pojazdów zbyt kosztownych, jak karety, powozy pocztowe i inne w stosunku do ich wagi jest nieco wyższa niż dla pojazdów codziennego użytku, jak wozy gospodarskie czy ciężarowe, to wówczas próżność i gnuśność bogaczy w bardzo prosty sposób będzie przyczyniać się do ulżenia doli ubogich przez to, iż obniży się koszty transportu ciężkich towarów we wszystkich częściach kraju.” (Smith, 1954, s. 444).

Uwagi końcowe

Nie było celem tego artykułu podważanie osiągnięć Adama Smitha. Zasługi Smitha dla rozwoju ekonomii i wpływ jego idei na kształtowanie się rozwoju gospodarczego i wzrostu „bogactwa narodów” nie może być kwestionowany. Można mnożyć cytaty, które weszły w naturalny obieg myśli ekonomicznej. Jak chociażby to, że „[w]łaściwe każdemu człowiekowi nieustanne i ciągle dążenie do tego, by poprawić swój byt, czyli to źródło, z którego pochodzi bogactwo państwa i narodu, jak również i osób prywatnych, jest zwykle dość silne, aby utrzymać naturalny postęp na drodze rozwoju gospodarczego, mimo marnotrawstwa rządu i największych błędów administracji.” (Smith, 1954, t. I, s. 434)

Ważnym osiągnięciem ekonomii klasycznej w duchu Adama Smitha i Dawida Ricardo było propagowanie idei wolnego handlu, wolnych stosunków gospodarczych. Popularność ekonomii klasycznej widoczna była zwłaszcza w dziewiętnastowiecznych kręgach politycznych. W tym czasie powoływanie się na *Bogactwo narodów* było czymś naturalnym i ‘w dobrym tonie’.

Smith był obrońcą swobody podróżowania i migracji, sprzeciwiał się określaniu minimalnych stawek wynagrodzeń, przedstawiał argumenty na rzecz niskich podatków, był zwolennikiem prostego i jasnego prawa podatkowego, sprzeciwiał się wprowadzaniu restrykcyjnych praw podatkowych i barier celnych, wytaczał argumenty na rzecz oszczędzania i inwestycji kapitałowych, jako podstawy rozwoju społeczno-gospodarczego. Był przeciwnikiem wojny i uznawał ją za zło.

W odróżnieniu od Marksa, który uznawał kapitalizm za system prowadzący do alienacji i dehumanizacji stosunków społecznych, Adam Smith uważał system kapitalistyczny za głęboko humanistyczny, sprzyjający szybkiemu rozwojowi społecznemu i “bogactwu narodów”, często wskazywał na “naturalną harmonię” i “naturalną wolność” jako immanentne cechy systemu kapitalistycznego.

Ricardo (co wykorzystał Marks) twierdził, że zysk może powstawać tylko kosztem płac robotników, które spadają poniżej poziomu egzystencji, jednakże mimo swego pesymizmu Ricardo był zwolennikiem pieniądza opartego w 100 procentach na złocie, sprzeciwiał się rozbudowywaniu programów pomocy społecznej organizowanych przez rządy i wprowadzaniu barier w handlu (był przeciwnikiem Praw Zbożowych).

Celem tego artykułu było wskazanie źródeł ekonomii klasycznej, na ile korzystała ona z idei przedstawianych przez badaczy w okresie poprzedzającym jej rozwój. By oddać prawdę historyczną wskazano na niedociągnięcia i złe strony ekonomii klasycznej tym niemniej trzeba powiedzieć, że w ostatnich dwóch wiekach, mimo popełnionych wielu błędów, ekonomia klasyczna zazwyczaj proponowała dobre rozwiązania, sprzyjające rozwojowi społecznemu i ‘bogaceniu się społeczeństw’.

Warto może na koniec zacytować pewne przesłanie Smitha, które, mimo, że adresowane do rządu Anglii, może być uznane za uniwersalne:

„Lecz choć rozrzutność rządu musiała niewątpliwie opóźnić naturalny postęp Anglii na drodze do bogactwa i wysokiego stopnia rozwoju gospodarczego, to przecież nie mogła go zatrzymać. Roczny produkt ziemi i pracy jest bez wątpienia w Anglii znacznie wyższy obecnie, niż był za czasów Restauracji, czy też za czasów rewolucji. A zatem większy musi być też i kapitał, wkładany corocznie w uprawę ziemi i w utrzymanie pracy. Wśród wszystkich zdzierstw rządu kapitał ten bez rozgłosu i stopniowo gromadziła oszczędna i dobra gospodarka jednostek, dzięki ich powszechnym, ciągłym, nieprzerwanym wysiłkom zmierzającym do poprawy własnego bytu. To właśnie wysiłki, którym opieka prawa i panująca swoboda pozwalała rozwijać się zawsze w sposób najbardziej korzystny, utrzymywały postęp Anglii na drodze do bogactwa i rozwoju w ciągu całej niemal przeszłości i – miejmy nadzieję – będą utrzymywały zawsze w przyszłości. ... Najwyższym więc nietaktem i zarozumiałstwem ze strony królów i ministrów jest roszczenie sobie prawa do tego, by roztaczać opiekę nad gospodarką osób prywatnych i ograniczać ich wydatki – czy to prawami, które skierowane są przeciwko zbytkowi, czy też zakazami importu zagranicznych artykułów zbytku. Oni właśnie są zawsze i bez żadnego wyjątku największymi marnotrawcami w społeczeństwie. Niech tylko pilnują dobrze swych własnych wydatków, a pieczę nad wydatkami osób prywatnych mogą spokojnie pozostawić im samym. Jeżeli ich własna rozrzutność nie rujnuje państwa, to na pewno nie sprawi tego nigdy rozrzutność ich poddanych.” (Smith, 1954, t. 1, s. 438-9)

Literatura

- Cantillon Richard, *Essai sur la Nature du Commerce en Général*, Edited with an English Translation and other material by Henry Higgs, C.B., Reprints of Economic Classic, New York: Augustus M. Kelley, Bookseller, 1964.
- Cesarano Filippo, 'Monetary Theory in Ferdinando Galiani's *Della moneta*', *History of Political Economy*, 81, Autumn 1976, s. 380-99.
- Chaufen, Alejandro A., *Christians for Freedom: Late-Scholastic Economics*, San Francisco: Ignatius Press, 1986.
- Cole Charles Woolsey, *French Mercantilism, 1683-1700*, New York: Octagon Books, 1943.
- Costello Frank Bartholomew, S.J., *The Political Philosophy of Luis de Molina, S.J.*, Spokane: Gonzaga University Press, 1974.
- Epiktet, *Diatryby. Encheiridion*. Przeł. Leon Joachimowicz, Warszawa: PWN, 1961.
- Keohane N.O., *Philosophy and the State in France: The Renaissance to the Enlightenment*, Princeton: Princeton University Press, 1980.
- Laeritios Diogenes, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa: PWN, 1988.
- Lao-tsy, *Tao-te-king, czyli księga drogi i cnoty*, przełożył Tadeusz Żbikowski. w *Literatura na świecie*, 1987.
- Laski H.J., *The Rise of European Liberalism*, London, 1958.
- Rockwell, Llewellyn H., Jr., 'Free Market Economists: 400 Years Ago', *The Freeman*, September 1995, s. 544-547
- Legowicz Jan, *Historia Filozofii Starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa: PWN, 1986.
- Rothbard Murray N., *An Austrian Perspective on the History of Economic Thought*, Volume I *Economic Thought before Adam Smith*, Volume II *Classical Economics*, London: Edward Elgar, 1995.
- Rothkrug Lionel, *Opposition to Louis XIV: The Political and Social Origins of the French Enlightenment*, Princeton, NJ: Princeton University Press, 1965.
- Salim Rashid, *The Myth of Adam Smith*, London: Edward Elgar Publishing Limited, 1998.
- Schumpeter J.A., *History of Economic Analysis*, New York: Oxford University Press, 1954.
- Smith Adam, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa, 1954.
- Spengler, J.J., 'Boisguilbert's Economic Views Vis-à-vis those of Contemporary Réformateurs', *History of Political Economy*, 16, Spring 1984,
- Tuck Richard, *Natural Rights Theories*, Cambridge: Cambridge University Press, 1979.